DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęcnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyńcze exemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Expedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do Redakcyi i Expedycyi winny być frankowane.

№ 115. Piątek 20 maja 1859.

Poznań, 19 maja. Przystępujemy dziś do szczegółowego sprawozdania z rozpraw nad wnioskiem Bentkowskiego, które miały miejsce na posiedzeniu w poselskiéj pruskiego sejmu z dnia 11 maja. Poważ dosłowne powtórzenie całych rozpraw przedziłoby o wiele granice i zadanie pisma naszego, raniczymy się więc na najzwięźlejszéj wzmiance reści mów niemieckich, jak niemniéj o pobocznych zegółach posiedzenia, natomiast mowy posłów polch, dotychczasowéj naszéj trzymając się praktyki, całości powtórzymy. Uprzedzić nam czytelników pada, że pomimo tak urządzonego skrócenia zaków stenograficznych, wypadnie nam jednak streszone niniejsze sprawozdanie na cztery lub pięć merów Dziennika rozdzielić. Tym, którzyby całość sprawy sejmowéj dokładnie uprzytomnić sobie pieli, przypominamy, że dosłowne brzmienie samego wniosku i jego powodów zamieszczone jest w nr. Dziennika, rzut zaś oka na raport komisyi w nr. 3 Dziennika.

Po tych wstępnych objaśnieniach, przechodzimy rozpraw na walném posiedzeniu izby z dnia 11 ja.

Posiedzenie zaczyna się o kwadrans na jedenastą ed południem. U stołu ministeryalnego znajdują ministrowie Flottwell, Bethmann Hollweg, Auersld, Simons, hr. Pückler, Patow i von der Heydt, niemniéj komisarze rządowi, tajni radzcy Bauister, Brüggemann i Noah.

Po przedwstępnych uwagach marszałka izby, sprazdawcy komisyi pana Riedla, posła Bentkowskiego adzcy Brüggemanna nad sposobem najwłaściwszym owadzenia obecnych obrad plenarnych, jak niejéj po krótkiém wstępném zagajeniu samegoż zedmiotu przez sprawozdawcę komisyi, zabiera głos eł Bentkowski i w tych słowach przemawia:

„Panowie! Wśród najniekorzystniejszych okoliczci przychodzimy do obrad nad tyle ważnym dla wnioskiem. Bezpośrednie zamknięcie sejmu już owiedziane; wszystkie umysły zaprzątnięte innedla was nieskończenie ważniejszemi pytaniaa nawet tych niewielu z pomiędzy was, panowie, rychby mogło jeszcze coś innego jak wielka kwesa polityczna zajmować, spoglądają z wewnętrzną chęcią, nie taim tego sobie, na przedmiot obecny. mimo to jednak, słusznością sprawy naszéj przeni, nie wahamy się, pod tak złowróżbemi nawet stelacyami, wnieść ten przedmiot pod obrady izby. żałujcie nawzajem, panowie, z waszéj strony poięcić téj sprawie kilka godzin waszego czasu, cierwości i uwagi. (Szmer.)

„Uspokójcie się, panowie! Nie żądam tych paru dzin dla siebie osobiście, rozumiem wszelako, że ócz mnie, kilku innych jeszcze mówców, być że i zastępcy rządu, głos zabrać zechcą, a w tarazie oczywista, iż rozprawy dłużéj niźli godzinę rwać mogą. Dopełnienie obowiązku, jakkolwiek miłego, na dobre tylko wychodzi. Nieco światła rawdy, na drażliwy i zawikłany problemat państwa conych, nikomu rzeczywistéj szkody przynieść nie że, chociażby miało obrazić chwilowo oczy, usyającém znarowione światłocieniem.

„Pozwólcie mi przedewszystkiém stanowisko wniou naszego w kilku słowach bliżéj określić. Nie łem bynajmniéj zamiaru złożenia w nim ogółu rze nabytych praw naszych. Miasto zajęcia stawiska bezwzględnego, co zdaniem wielu w sporach go rodzaju jedynie właściwą taktyką, wolałem, przesądzając wcale innym żądaniom i zażaleniom, raniczyć mój wniosek na uciążliwość, która bezośrednio i najdotkliwiéj narodowy nasz żywot uciska na żądanie, któremu, zdaniem mojém, polityczna ędność i uczucie sprawiedliwości, tak nowego miisterstwa, jak nowego rządu, zadosyć uczynić mogły adosyć uczynić musiały, bez nazbyt bohaterskiego rzezwyciężenia siebie samych. Oba te przymioty przeniłem, widzę to teraz. Główna szkoda z tego rachowania się nie na naszę wszelako pada onę.

„Rozwój więc myśli wniosku jest, powtarzam, napujący: Polska narodowość w W. Ks. Poznańiém posiada niewątpliwie rękojmie międzynarodowe, narsze i prawne, istnienia swego. Jeden z najważniejszych żywiołów téj narodowości, język, systematycznemu ulega ograniczeniu. Wnoszę więc o wyrażenie nadziei, tém samém życzenia, aby nowe ministerstwo, uwzględniając rzeczywiście ogół istniejących praw téj narodowości, czy téż mając przynajmniéj obowiązek takowego uwzględnienia — kwestyi téj we wniosku wcale rozbierać nie zamierzam — zaradziło specyalnéj owéj uciążliwości, to jest gnębieniu języka. Sposobów téj zarady rozmyślnie nie podałem, już to, żeby nie utrudniać rządowi przychylenia się do wniosku, jużto ufając mu, że jeźli raz się zdecyduje na zmianę systemu, potrafi téż wtedy najwłaściwsze znaleść drogi do opatrzenia wszechstronnych interesów. Jeźli nam tego, panowie, przyznać nie zechcecie, to sami sobie przyznać musimy, że trudno daléj posunąć umiarkowanie i wszechstronną względność w wyrazie słusznych żądań.

„Jakież natomiast znalazł przyjęcie taki wniosek w komisyi waszéj? Oto naprzód, komisya, stanowiąc dla obrad swoich zasadę dotąd bezprzykładną, nie pozwoliła mi, prócz szczegółów, którem w drukowanych powodach jako przykład przytoczył, żadnych innych faktów i uciążliwości przywodzić ku bliższemu uzasadnieniu wniosku mego. Nie wiem zaiste, jakby obrady w łonie komisyi były wypadły, gdybym trzymając się brzmienia naszego regulaminu i powszechnéj praktyki izby, był się ograniczył na krótkiém upowodowaniu, na trzech lub czterech przykładach. Chociaż może ja, albo który z przyjaciół moich dotkniemy dziś mimochodem nie jednego z tych przez komisyą wykluczonych szczegółów, to przecież natura rzeczy nakazuje nam zrzec się ze względu już na czas ograniczony, wyczerpującéj i spornéj rozprawy co do wszystkich w komisyi niewysłuchanych faktów. Powtóre, postanowiła komisya, pomimo moich przedstawień, żeby nad każdym punktem w powodach przytoczonym przez głosowanie rozstrzygać: czy leży w nim systematyczna ujma językowi? Ponieważ ja sam to mam przekonanie, że z pojedyńczego faktu o systemie i dążności wnioskować nie można, tém bardziéj więc komisya wszędzie w przeczący sposób rozstrzygnąć musiała. Zesumowano w końcu wszystkie te pojedyńcze negacye i tym sposobem wypadło jedno wielkie, ogólne zaprzeczenie, tém samém bezzasadność mego wniosku.

„Co się tyczy treści raportu komisyi, będą jeszcze mieli współwnioskodawcy moi sposobność poddania wywodów tego raportu bliższéj krytyce. Co do mnie, ograniczę się na ogólném wytknięciu charakterystycznych cech jego i mimochodem nad kilku błędnemi zatrzymam się wzmiankami.

„Stanowisko większości komisyi waszéj wyświeca się najlepiéj z następującego pojmowania rzeczy: Większość komisyi nie chce wcale widzieć w polskim języku w W. Ks. Poznańskiém kosztownego żywiołu zagwarantowanéj narodowości, ale tylko prosty środek porozumienia się, i wedle takiego pojmowania odmierza opiekę i poszanowanie językowi temu należne. Sposób ten zapatrywania powtarzał się bezustannie w komisyi i znalazł téż swój wyraz w raporcie, na str. 7. Raport powiada:

> „Pokazuje się ztąd, że język niemiecki miał być wprawdzie uważany za właściwy język krajowy, czém go odprawa sejmowa z dnia 14go lutego 1832 wyraźnie i w przeciwstawieniu do polskiego języka ogłasza; obok tego jednak miał być także i polski język we wszelkiego rodzaju czynnościach używanym ku wygodzie polskich mieszkańców i ku pewniejszemu porozumieniu.

„Komisya tak daleko posunęła się w tém swojém z gruntu fałszywém pojmowaniu, że wręcz i stanowczo temu zaprzeczyła, czemu nikt dotąd, poznańskiéj nawet rejencyi nie wyjmując, nie zaprzeczał, to jest, że polski język jest jednym z dwóch języków krajowych w W. Ks. Poznańskiém. Pan referent wręcz mnie wezwał, ażebym mu jedno chociaż wskazał źródło urzędowe gdzieby się ta nazwa spotykała. Panowie! Na wszystko byłem przygotowany, ale na tego rodzaju taktykę, przyznaję, przygotowany nie byłem; ztąd poszło, żem mu z dala ściągane przytaczał powagi, z których, nawiasem mówiąc, jednę z najważniejszych, królewską odprawę sejmową, w odnośnym ustępie raportu opuszczono, a mianowicie na stronnicy 9, gdzie raport wylicza powagi, które przytoczyłem na poparcie miana: języka krajowego. W ustępie tym, powtarzam, ni słowem nie wspomniana odprawa sejmowa dla czwartego poznańskiego sejmu prowincyonalnego: W odprawie téj powiedziano:

> ...„Uczniowie z okolic gdzie oba języki krajowe w pospolitém są użyciu....

„Dzisiaj jestem w stanie panu referentowi nową przytoczyć powagę, która nam wszystkim w komisyi najbliższą była, a którą jednak wszyscyśmy, jak się zdaje, przeoczyli. Jestto przez nas tyle rutynowane znajome rozporządzenie z d. 14 kwietnia 1832 o używaniu języka w administracyi. Otóż ten naszemu językowi tak nieprzychylny regulamin, który stanowi niejako punkt zwrotu do antypolskiego systematu, zaczyna się od napisu: „„O używaniu obudwóch języków krajowych,““ podpisany zaś jest przez ówczesnego naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, Flottwella. Nie przywodzę tego szczegółu na dowód faktu nad wszelką wątpliwość wyższego i jasnego jak słońce, ale raczéj dla scharakteryzowania stanowiska pana referenta i większości komisyi.

„Drugą charakterystyczną cechą raportu jest ciągłe odsyłanie do porządkowéj drogi zażalenia co do pojedyńczych przypadków. Ależ, panowie, my nie zanosimy skargi na pojedyńcze przypadki; przytaczamy je raczéj tylko sposobem przykładu, i właśnie dla oszczędzenia tysiąca skarg pojedyńczych, któreby równie niepodobne jak bezskuteczne być musiały, zanosim jednę ogólną skargę na przyczynę, na źródło wszystkich tych niewłaściwości, które oczywiście nie ustaną, jeżeli system zmianie nie ulegnie.

„Powiadam, że pojedyńcze skargi musiałyby być równie niemożebne jak bezskuteczne: niepodobne, któż bowiem ma skargi zanosić? Mają owe tysiące prostych włościan, którzy nie zrozumiałe sobie pozwy dostają, piśmienną podejmować walkę o swoje prawa? Mają małe dzieci miejskich szkółek elementarnych zanosić o to skargę, że je uczą, jakby jakie papugi, słów im niezrozumiałych? Mają czytelnicy urzędowych ogłoszeń zanosić o to skargę, że z ich językiem tak pogardliwie w tych ogłoszeniach się obchodzą? — Bezskuteczne: albowiem u popieraczy systematu byłoby się trzeba skarżyć na systemat.

„Niechaj mi wolno będzie jeszcze dwa specyalne wywody raportu bliżéj dotknąć. Jeden odnosi się do odradzania gymnazyalnym nauczycielom w Poznaniu od brania udziału w tamtejszém Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Znajdziecie go panowie na stronie 54 i 55. Raport powiada — jestto, zdaje mi się wyraz opinii referenta i większości komisyi:

> „Odradzanie to —
>
> to jest odradzanie nauczycielom gymnazyalnym od udziału w naukowém towarzystwie
>
> „mogło téż bardzo dobrze nastąpić jedynie w skutek przypuszczenia, że w obec szorstkiego rozdziału niemieckiego i polskiego towarzystwa w Poznaniu, nie stósowną byłoby rzeczą dla nauczycieli młodzieży obojga narodowości brać w jedném z nich udział, ażeby przez uczestnictwo w wyłącznem jednéj narodowości towarzystwie nie stracić zaufania drugiéj narodowości.

„Otóż przypuszczenie to całkiem jest bezzasadne z tego już powodu, że właśnie tychże samych nauczycieli, którym odradzano brać udział w polskiém towarzystwie naukowém, wysocy urzędnicy wręcz zachęcali do udziału w niemieckiém naukowém towarzystwie w Poznaniu, jakoż rzeczywiście nauczyciele ci brali udział w tém ostatniém. Przypuszczenie więc, jak widzicie panowie, najzupełniéj jest bezzasadne, albowiem co ze względu na jednę rarodowość przyzwoitém być się widziało, tegoby téż i u drugiéj narodowości z oka nie wypadało spuszczać.

„W téjże saméj sprawie powiedział pan komisarz rządowy:

> „Szkolne kolegium prowincyonalne doniosło pod datą 13 stycznia 1859 r., że pewna liczba nauczycieli z obrębu jego zarządu należy do Towarzystwa, że wszelako kolegium szkolne nie widziało powodu przeszkadzać im ani téż specyalnie odradzać.

„Kiedy pan komisarz rządowy z oświadczeniem

tém w komisyi wystąpił, nie wiedziałem prawdziwie co mu na to odpowiedzieć i przestałem na uwadze, że to musi być coś całkiem nowego o czém mi jeszcze nie wiadomo. Będąc podczas feryi wielkanocnych w Poznaniu, korzystałem ze sposobności by sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk kategorycznie i wyraźnie zapytać, czy w istocie rzecz tak się ma, jak poznańska rejencya ministerstwu doniosła i jak w skutek tego komisarz rządowy w komisyi się oświadczył. Otóż równie kategoryczną odebrałem odpowiedź, że twierdzenie to całkiem jest mylne, że przeciwnie wszyscy nauczyciele, w skutek powtórzonéj przestrogi, usunęli się od Towarzystwa i po dziś dzień doń nie wstąpili, to jest nauczyciele gymnazyalni, cała bowiem sprawa około gymnazyalnych obraca się nauczycieli. Po ostatniéj przestrodze danéj nauczycielom Szulcowi i Przyborowskiemu, wszyscy gymnazyalni nauczyciele kazali się ze spisu członków wykreślić i żaden już na późniejsze nie uczęszczał posiedzenia. Cały więc wywód pana komisarza rządowego musi polegać na mylnym raporcie albo też na nieporozumieniu.

„Drugi ustęp raportu o którym szczegółowo radbym jeszcze wspomnieć, odnosi się do ogłoszeń urzędowych. Miejsca, o które mi chodzi, znajdziecie panowie na str. 43 i 44. Wyczytuję tam następującą uwagę pana komisarza rządowego w przedmiocie niedokładnych tłómaczeń urzędowych dokumentów, Zbioru Praw, Dzienników Urzędowych i t. d.

„Z natury rzeczy płynie, że żadne tłómaczenie oryginałowi nie dorównywa. Jeżeli więc w polskich tłómaczeniach znachodzą się niedostatki, leżą one w rzeczy saméj.

„Panowie! Prawdziwie nie wiem co mam jeszcze na to odpowiedzieć. Zestawiłem mozolnie na wielu arkuszach tysiące przykładów, cały ten memoryał ministerstwu przesłałem, a kiedy krok ten bez skutku pozostał, podałem rzecz do wiadomości publicznéj, odwołując się do sądu wszystkich znawców języka. Każdy, kogo przedmiot ten obchodzi, miał sposobność przekonać się, do jakiego stopnia doszło to niesumienne, pogardliwe traktowanie, to kaleczenie i koślawienie języka. Jeżeli teraz jeszcze, w obec tych jasnych jak słońce dowodów, pan komisarz rządowy twierdzi, że to z natury rzeczy płynie, nie wiem prawdziwie, cobym mógł mu jeszcze odpowiedzieć; wyraźnie jednak podnoszę to niesłychane i niespodziane twierdzenie zastępcy rządowego. W tymże samym przedmiocie powiada raport w inném miejscu:

„Waga twierdzenia, że w urzędowych dziennikach niektóre rzeczy wcale na polskie nie bywają tłómaczone, ocenić się nie da, bez bliższego wskazania treści tego, przy czém polskiego przekładu niedostaje. Tekst wszystkiego, co Polaka ma obowiązywać, musi bezwarunkowo być mu po polsku podawany. Żeby jednak nie tłómaczone ogłoszenia takiemi były, które Polaków obowiązują, tego nie utrzymywano.

„Tak raport powiada, panowie. Ale utrzymywano, ja utrzymuję, że takie właśnie ogłoszenia, które i Polaka obowiązują, bardzo często bez polskiego tekstu bywają podawane. Powołuję się na to, co właśnie mam przypadkiem pod ręką. Mam tu Krotoszyński Dziennik Powiatowy z d. 1 lutego 1859 r. Zamieszcza on u wstępu ogłoszenie rejencyi poznańskiéj o pociąganiu właścicieli ziemskich do składek szkólnych. Całe ogłoszenie jest po niemiecku oddrukowane, a co w dwóch podane językach? Oto sam nadpis tylko. Intytulacya: „„Część urzędowa,““ przetłómaczona jest na polskie, sam tekst wszakże wyłącznie po niemiecku podany. Z bydgoskim Dziennikiem Powiatowym jeszcze jest gorzéj; tam w ogóle ani jednego ogłoszenia od roku 1853 w polskim języku nie podano.“ *)

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić komendantowi w Minden, pułkownikowi Ilgnerowi, pozwolenie do noszenia honorowego komturowego krzyża, orderu księcia Piotra Fryderyka Ludwika za zasługę, nadanego mu przez W. księcia oldenburskiego.

Berlin, 19 maja. Gazeta Pruska zawiera w numerze swoim wczorajszym artykuł wstępny, obejmujący pobieżny rzut oka na prace skończonego sejmu. Organ ten ministeryalny powiada, że tegoroczna sesya sejmowa wzbogaciła Prusy duchowym i moralnym nabytkiem, który większe ma znaczenie, niż uchwalone ustawy. Nabytkiem tym jest serdeczna i zupełna zgoda, jaka w wszystkich prawie pytaniach ustawodawstwa i konstytucyjnego zarządu dotyczących, objawiła się pomiędzy koroną a przeważną większością izby poselskiéj, powstałéj z wolnych wyborów kraju. Nadmienia dziennik przywiedziony, że opór, jaki stawiała większość izby panów postępowaniu rządu w rzeczach niektórych administracyjnych, zachmurzył powyższą harmonią; dodaje wszakże, iż w obu izbach ustąpiły wyłączne widzenia i dążności, kiedy chodziło o pokazanie zaufania rządowi przez przyzwolenie mu środków do obrony Prus i Niemiec, na wypadek, gdyby zagrożone być miały. Zapowiada w końcu dalszy szereg uwag nad głównemi pracami sejmowemi.

*) Dokończenie mowy p. Bentkowskiego i dalszy ciąg rozpraw jutro podamy. (Przyp. Red. Dzien.)

ROSYA.

☉ Petersburg, 11 maja. Wtedy gdy wy cieszycie się szczęśliwi, w całéj pełni rozkwitniętą wiosną, pod 60° szer. jeogr. zaledwo kończy się zima. Zwiastunem wiosny jest tutaj pęknięcie Newy; jednocześnie odbywa się jakby przesilenie w całéj naturze. — W chwili ruszenia pierwszych lodów, atmosfera zniża się o kilka stopni, mnóstwo chorób panuje, i śmiertelność znacznie zwiększona, szczególnie między ludźmi dawno już i uciążliwie cierpiącemi. Po tém przesileniu zmienia się wszystko, i fizyognomia miasta, i stan zdrowia jego mieszkańców. Po ogromnéj wspaniałéj Newie, po licznych kanałach któremi cały Petersburg przecięty, uwijają się roje statków, okrętów mniejszych, łodzi, parochodów i szkut; długość dnia nagle przybiera póki nie dojdzie do stanu w którym nocy wcale nie ma, co od maja prawie trwa trzy miesiące. Zieloność najpóźniéj się zaczyna bo ledwo w końcu maja według nowego kalendarza, lecz postęp jéj jest za to tak nagły jak nigdzie; w oczach prawie wszystko się rozwija, rozkwita, lecz i prędko bardzo kończy swój okres wegetacyjny. Powodem tego anormalnego rozwoju roślinności tutejszéj są okoliczności miejscowe. Grunt bardzo wilgotny, a obok niego nagłe choć krótko trwałe upały w czerwcu nastające, zmuszają wszystko do spiesznego i niezwyczajnego przebiegu. Uboga jest jednak i w chwilach kulminacyjnego rozkwitu roślinność północna. Wszystko nikłe, karłowate, raczéj krzaki niż drzewa. W ogrodach publicznych i prywatnych najwięcéj tylko brzóz spotkać można, bo te najlepiéj się udają; lipy choć ich wiele sadzą nie dochodzą nigdy téj wysokości ani wspaniałości jak u nas; małe, wątłe, wymagają wielkiego starania. Dębin, kasztanów, topoli, owocowych drzew wcale nie ma; w ogóle, widok okolic tutejszych tych, gdzie sztuka wysileniem się nie upiększyła ich, jest niewymownie smutny i ponury. Ogromne płaskie przestrzenie kępami lichéj trawy lub mchu porosłe, poprzerywane wodą, puste, gołe, nasuwają tylko pytanie, co sprowadziło ludzi tutaj, co ich wiąże do téj ponuréj przyrody, nieznośnego klimatu, najtrudniejszych warunków życia. Wierzyć prawie oczom trudno, patrząc na ów ogromny Petersburg kąpiący się w morzu, na granitowe, marmurowe jego gmachy z których każdy las palów ma za fundamenta, — na 500,000 ludzi uwijających się w nim którzy na 100 wiorst w około nie mają kawałka ziemi, któraby im kęs chleba zrodziła. Wszystko bowiem od najdrobniejszych do najważniejszych potrzeb życia, sprowadzane być musi z odległych okolic. Na miejscu i w okolicy prócz fabrycznych niektórych wyrobów, prócz trochy warzywa i zbytkowych owoców w sztucznych ogrodach i cieplarniach hodowanych, nic się nie produkuje co do potrzeb codziennych jest niezbędném. Stąd też to płynie owa niesłychana i nie znana nigdzie drożyzna, na którą rady być nie może, pomimo niéj jednak, zbytek, trwonienie pieniędzy, nigdzie na tak szeroką nie rozpowszechnione skalę jak tutaj. Przy ubóstwie miejscowéj produkcyi, przy utrudnionych komunikacyach, oddaleniu ogromném, wysokiém cle na towary z zagranicy przywożone, w Petersburgu nie ma rzeczy i przedmiotu którychby w każdéj porze za pieniądze nie dostać. W styczniu, w lutym najpiękniejsze, najświeższe wiśnie, poziomki, truskawki, maliny, wprawdzie po rublu za jagodę jednę - ale są zawsze na rozkazy łakotnisiów; najpyszniejsze wyroby tualety z fabryk zachodniéj Europy zalegają całe magazyny, sklepy i ulice; winogrona z Krymu, tytuń z Turcyi i Hawanny, pomarańcze z Messyny, słowem wszystko co która strona świata najwykwintniejszego produkuje, ciągnie lądem i morzem do zbytkownéj stolicy północnéj, która sypiąc w zamian złoto i srebro, używa tych drogich nabytków z zadowoleniem towarzyszącém wszystkiemu co niezwyczajne, z marnotrawstwem wschodniém a dziecinném łakomstwem. — Do zbytkownych zwyczajów mieszkańców Petersburga, policzyć jeszcze należy wyprowadzanie się z miasta na lato na tak zwane dacze czyli wille, które rozrzucone nad morzem i w okolicy Petersburga tworzą drugie ogromne miasto. Ta emigracya letnia jest tu tak powszechną, tak prawie należącą do prawideł życia, że tylko już najbiedniejsi ludzie zostają w mieście przez lato. Urzędnik mający pensyą ledwo wyżyć mu dającą musi się przenosić na dacze. Wille te, są to domki drewniane, często o milę od miasta położone, obsadzone kępą brzóz lub sosien, bez mebli, bez pieców, przeznaczone tylko do letniego użytku. Nie zapominając o tém, że lato trwa tu najwię dwa miesiące, że w czerwcu trzeba jeszcze często kominie palić, że w ciągu tych dwóch miesięcy dwa mieszkania należy płacić, przenosić meble i wsz kie konieczne mobilia tam i na powrót, jeździć chodzić do bióra milę albo i więcéj, trudno zroz mieć jak rozsądek mały ma wpływ na umysł pra tyczny mieszkańców naszéj stolicy. Tak więc miesiąc, cały Petersburg literalnie się wyludni, a to tak dosłownie, że wtedy na ulicach przez któ przecisnąć dziś się trudno, będą często pory dni w których żywéj duszy spotkać nie będzie moż a tylko wicher całe lato panujący tutaj uganiać będzie z chmurami pyłu i kurzu.

Z nowości miejscowych nie wiele mogę w téj chw donieść; jedném z najważniejszych rozporządzeń je ukaz z dnia 9 lutego r. b. tyczący się reformy w chowania Tatarów w Krymie. Rozkazem tym po cono w pensyonie przy gymnazyum symferopolskié zwrócić szczególną uwagę na kształcenie dzieci kl wyższych i niższych w zasadach religii mahometa skiéj i kierunku narodowym. Polecono zainstalow kilku nowych nauczycieli umiejących po tatarsku i rosyjsku, jednego Mułłę mającego wykładać obrząd ich religii, naznaczyć stypendya dla odznaczający się uczniów, przyjąć kilku na wychowanie skarbo i polepszyć stan szkół powiatowych tatarskich. D tego zwracam uwagę na to rozporządzenie, że s ono w osobliwym stósunku z jednéj strony do bra wszelkiego dobréj woli i chęci dla naszych prow cyi pod tym względem, a z drugiéj charakteryzu obecny kierunek rządowy. Krótko bowiem przed śmi cią swą cesarz Mikołaj powziął plan przenieść wszy kich Tatarów krymskich do Syberyi, rozgniewawsz się, że część ich w czasie wojny wyniosła się do A Mniejszéj. Parę tysięcy rodzin rzeczywiście przegna w stepy śnieżne, a reszta pozostała, doczekała wreszcie, że na stan jéj zaczynają troskliwszą zwr ocać uwagę.

Dużo w literackich kołach tutejszych sprawia pr jemności i zabawy berlińska Neue Preussische Z tung. Z dziwną pilnością śledzi najmniejszy ru i wyraz prasy petersburskiéj, podnosząc zaraz je znaczenie i robiąc najśmieszniejsze komentarze i wn ski, a czasem znowu odzywając się zwykłym so grubiańskim tonem, to zaś, ile razy poruszona kw stya, którąby chciała, aby wszyscy z tego samego ona pojmowali stanowiska. Szczególną zaś uwa zwraca na tutejsze S. Peterburskie Wiedomo najlepszy i najpoważniejszy, a istnieniem najstars dziennik w Rosyi. To pismo jakoś w początku ma ogłosiło artykuł p. t. Polska narodowość w Pr siech, w którym było sprawozdanie z jednéj se sejmu obecnego w Berlinie, na któréj wasz depu wany p. Bentkowski zrobił wniosek stósunków l ności polskiéj dotyczący. Dla zrozumienia czytel ków rosyjskich nieobznajmionych z temi stósunka redakcya krótkim szkicem objaśniła je, wytłómaczy znaczenie tego wniosku i wreszcie wyraziła nadzie że nie wątpi iż izba przychyli się do tak słuszny i legalnych żądań. Czytaliście co N. Pr. Ztg. odrz kła i wartość tego sami najlepiéj ocenicie; aluz zaś robione tam do pobłażliwości tutejszéj ce zury, która pozwala drukować podobne artykuł przyjęte były w Petersburgu nazwą, która w taki wypadku po rosyjsku brzmi: donos.

Podobnie oburzyła się N. Pr. Ztg. w swéj zas szonéj i zwiędłéj dążności, że pisma rosyjskie patrz na kwestyą włoską w inny sposób niż Austrya i sz nowna ta gazeta, dziwiła się nie pomału jak mo w Rosyi podnieść się głos za swobodą, i zauważał że to nawet sensu nie ma, a w każdym razie je niegodziwą ironią. Innym razem znowu z przeraż niem krzyczeć poczęła, że Wiedomosti otworzy rubrykę, w któréj się znajdują korespondencye z Czec Galicyi, Serbii i innych słowiańskich ziem. Wyci gnęła ztąd arcydowcipny i jenialny wniosek, że tylko jasno dowodzi, iż polityka tutejsza przeciw A stryi się chce manifestować. Ile to śmiechu we wszys kich kołach tutejszych spowodowało, łatwo soi wyobrazicie.

Kończąc mój list dodam jeszcze świeżą wiadomość że usunięcie dawnego jenerał-gubernatora Moskw Zakrzewskiego, a mianowanie na jego miejsc Stroganowa, człowieka liberalnego, kochanego i zn nego w Moskwie, jest w towarzystwie uważane z krok ze strony rządu do szukania popularności, któ tracić zaczął ostatnich czasów różnemi powodami, między innemi i nagłą zmianą obchodzenia się z pras któréj świeżo Parus, Słowo i Teka Wileńsk padły ofiarą.

AUSTRYA.

Poseł austryacki przy Związku niemieckim, Rechberg, bawi od kilku dni w Wiedniu i obejm podobno wkrótce tekę hr. Buol-Schauensteina, kt rego ustąpienie z ministerstwa spraw zagranicznyc

ważają tam za czyn dokonany. Wspólnie z Buolem ystąpić mają także ze składu urzędowego dwaj szcze ministrowie, tj. bar. Bach i hr. Thun. Nie ega wątpliwości, że zmiana osobistości, które dochczas stały u steru rządu austryackiego, zostaje najściślejszym związku z usiłowaniami dyplomaznemi, jakie Austrya zwraca coraz widoczniéj ku yskaniu pewnych przyrzeczeń i ustąpień od wschoiego sąsiada swojego. — Wciąż jeszcze mówią o jeździe cesarza austryackiego do Lombardyi, dzień jazdu jego jednakże zdaje się jeszcze nie oznaony. — Bar. Ottenfels, radzca legacyjny w poselie austryackiém we Francyi, przybył do Wiednia Paryża z całém archiwum poselskiém.

— W dziennikach wiedeńskich znajdujemy następącą proklamacyą fmr. hr. Gyulai, wydaną w d. kwietnia do mieszkańców Placencyi:

„Sąd doraźny ustanowiony zostaje; jednę tylko mierza on karę, karę śmierci. Jako zbrodnie i estępstwa poczytane będą: 1) zdrada główna, albo zelka czynność zmierzająca ku temu, aby przemocą prowadzić zmianę systemu cesarstwa austryackiego sięstw, albo ściągnąć z zagranicy na te państwa bespieczeństwo, lub też je powiększyć; 2) ukrynie lub przesyłanie broni wszelkiego rodzaju lub unicyi; przyczém zwraca się szczególną uwagę puczną na to, że każdy zdybany w posiadaniu broni amunicyi, zarówno czy ją miał przy sobie, czy domu swoim lub jakiémkolwiek miejscu, do którego ał jak przypuścić można przystęp, karany będzie iercią bez względu na stan lub nienaganne dotychis postępowanie; 3) udział w zgromadzeniach zbrojch lub bezbronnych; 4) nieprawne zaciągi, szpiestwo, uwodzenie żołnierzy, bez różnicy czy austrykich czy sprzymierzonych, jak w ogóle wszystko coby mogło Austryakom przynieść szkodę lub eprzyjaciołom korzyść; 5) opór zbrojną ręką lub zelki napad na straże i patrole, jak niemniéj wszeki najdrobniejszy czyn gwałtu przeciw każdemu żołerzowi wojska austryackiego lub sprzymierzonego; czególnie zwraca się tu uwagę na to, że straże i trole mają nietylko prawo lecz obowiązek użycia oni swéj przeciw tym, którzyby za pierwszém wełaniem nie usłuchali; 6) rozrzucanie lub odczytynie pism rewolucyjnych; 7) obraza osób wojskoch, nie podpadająca przepisowi art. 5go; 8) oznaki olucyjne nieprzyjacielskie Austryi lub jéj sprzyerzeńcom; 9) demonstracye polityczne publiczne prywatne; 10 zbiegowiska lub inne zgromadzemające cechę buntowniczą; 11) wstęp do jakiego omadzenia politycznego, bez względu pod jakim orem; 12) przekroczenie godzin przeznaczonych zamykania kawiarń, restauracyi lub wszelkich inh lokalów publicznych; 13) dawanie w swoim dogościny obcym osobom bez zawiadomienia o tém icyi; 14) niweczenie, zrzucanie lub uszkadzanie ków i herbów austryackich."

— Podczas kiedy dzienniki piemontskie i frankie przepełnione są opisami strasznemi „rekwiyi" i postępowania wojsk austryackich, pisma niere wiedeńskie przez szkła różowe patrzą na scenę enną. I tak Gazeta Austryacka donosi z Veri pod dniem 9 maja, co następuje:

„Przypatrzmy się naszéj postępującéj armii: Po dwóch stronach drogi przedstawiają się oku pola ryte bujną roślinnością, poprzerzynane owocodaji aleami, ani jedna słomka nie stratowana, jedna gałązka nie złamana. Czerwone palących się wsi, owe oznaki zbliżającego się przyjaciela, które dotąd służyły w wojnach mieańcom za hasło do ucieczki i krycia swych runości, nie egzystują wcale. Mieszkańcy witają ska przechodzące oznakami uniesienia i starają w jak najlepszą żywność opatrywać żołnierzy, rzy z nimi tak łagodnie się obchodzą. Po okonych łąkach pasą się trzody, wieśniak spokojnie awia rolą w obec masy wojsk, jakiéj Włochy donie widziały. Na biwaki wyszukują się miejsca, rym najmniéj szkody wyrządzić można, i nieraz takowych dalszą drogę się obiera, byleby nie straać przed niemi leżących pól pokrytych zbożem. nierz za wszystkie swe potrzeby płaci, kramy ędzie pootwierane, ulice ożywione. Jedyne ślady, e armia austryacka po sobie zostawia, jest błoławieństwo ludu za uszanowanie jego własności."

FRANCYA.

Paryż, 16 maja. Z dość wiarogodnych źródeł wierdza się wiadomość, którą przed kilku dniami aliśmy, o deklaracyi angielskiéj, tyczącéj się statniemieckich. Deklaracyą tę złożył poseł angielprzy zgromadzeniu frankfurtskiém, oświadczając biennie, że rząd angielski, trzymając się ścisłéj tralności, którą za zasadę swéj polityki przyjmuje, przyznaje sobie żadnego prawa mięszania się do źniejszéj wojny, dopóki ona objętą będzie w grach lombardzko-weneckiego kraju. W przypadku, gdyby inne mocarstwa, jak np. Niemcy, chciały brać udział w walce nawet tak ograniczonéj, Anglia tém mniéj mogłaby wystąpić na korzyść zaczepiającego, a mianowicie niemogłaby w żaden sposób gwarantować brzegów Baltyku przeciw blokadzie statków francuskich. Odpis téj noty, która w Frankfurcie nieprzyjemne zrobiła wrażenie, przesłany został gabinetowi paryskiemu. Ale morze Adryatyckie, jeźli nie całe, to przynajmniéj w pewnéj części, chce Anglia koniecznie od blokady, jak już mówiliśmy, usunąć. Toczą się pod tym względem nader czynne układy między obydwoma rządami: z początku, zaręczają, chodziło o cały Adryatyk, teraz zaś żąda gabinet angielski, aby wybrzeże wschodnie od Cattaro aż do Tryestu było wolne, a to z tego powodu, że zaczepienie Austryi w tém miejscu i ukazanie się tutaj siły zbrojnéj francuskiéj mogłoby pociągnąć za sobą powstanie Czarnogórców, Albańczyków i innych ludów słowiańsko-tureckich, czekających teraz tylko na sposobność i pozór. Francya, która wręcz odrzuciła pierwsze pretensye Anglii, przyjmie zapewne tak zmieniony wniosek. Tymczasem dowiadujemy się, że eskadra admirała Jurien de Lagravière nietylko zajęła Adryatyk, lecz część jéj stanęła już przed Wenecyą. — Marszałek Pelissier miał wczoraj długą naradę z cesarzową-rejentką względem stanowiska swego i kroków, które mu teraz czynić wypada. Wojsko będące pod jego rozkazami składać się będzie z czterech dywizyi piechoty i dwóch dywizyi konnicy; jenerałowie wszyscy są mianowani i sztaby wyznaczone, i w razie potrzeby, ponieważ cała piśmienna robota w biurach gotowa leży, trzebaby tylko dni kilku czasu i kilku podpisów, żeby armia Wschodnia była w komplecie i na stanowisku swojém. — Bieżąca pożyczka ma, podług Monitora, jak najszczęśliwszy przebieg, jakiego się nawet z początku spodziewać nie było można; podpisano już 2307 milionów. Wojna wschodnia kosztowała 1721 milionów. — Nieprzyjemne wrażenie zrobiła tu w urzędowych kołach mowa pruska od tronu, w któréj zgodnie z pojmowaniem angielskiego dziennika Timesa, upatrują poniekąd lekką pogróżkę i zapowiedź, żę Prusy nieczynnemi nie pozostaną. Przeciwnie powszechne wzbudzają zadowolenie korespondencye petersburskie dziennika Indépendance Belge, który donosi, że zbrojenia się Rosyi przybierają znaczne rozmiary. I tak już stoją na stopie wojennéj 3 i 4 korpus, wynoszące około 70,000 ludzi, daléj 5, rozłożony w Bessarabii i liczący 36,000; świeżo zaś rozkazano mobilizacyą korpusu pierwszego, który załoguje na Litwie i drugiego, będącego w Polsce. Owe 5 korpusów razem wynosiłyby około 200,000 ludzi. Zresztą rzecz naturalna, że przy tak nagłém zbrojeniu się wszystkich państw niemieckich i tak gwałtownem ich występowaniu Rosya obojętną pozostać nie może. — Posiedzenia izb francuskich zakończą się na pewne w oznaczonym już poprzednio termnie, 21 maja. — Biskup kardynał Morlot ogłosił list pasterski, w którym nakazuje, aby przez 9 dni odprawiano podczas mszy modlitwę pro temporre belli, a przez cały czas trwania wojny co niedzielę powtarzano tę modlitwę i po zwykłém domine salvum fac imperatorem dodawano modły pro imperatore et ejus exercitu. Minister wojny zaś ogłosił wezwanie do uczniów sztuki lekarskiéj, żeby się zgłaszali, ze stósowną kwalifikacyą, na chirurgów morskich; słychać, że się już przeszło 200 meldowało. — Teobald Tascher de la Pagerie, kuzyn cesarzowéj Józefiny, wstąpił jako prosty żołnierz do jazdy piemontskiéj. — W Paryżu stoją wszystkie szyldwachy z zupełnym pakunkiem wojennym, żeby żołnierzy przyzwyczaić zawczasu do dźwigania tego ciężaru. — Liczba ochotników, którzy dotychczas wstąpili do wojska, ma wynosić, jak twierdzi Pays, przeszło 50,000. — Poerio niedawno temu wyjechał z Paryża i udał się do Sardynii. — Z teatru wojny ciągle taż sama piosenka; nic nowego. Cesarz Napoleon, mając jeszcze główną kwaterę w Alessandryi, odbywa kolejno przeglądy pojedyńczych korpusów i oddziałów francuskich, rozstawionych od Genuy do Casale; Austryacy zaś, zająwszy Stradellę posunęli forpoczty swoje aż pod miasteczko Robbio nad Trebbią; zdaje się, że się spodziewają napaści na linni od Nowary do Padu, i że przedsiębiorą rozmaite środki ostróżności, aby ich Francuzi nie obeszli od strony Piacency. Książę Napoleon jest w Genui i zajmuje się czynnie organizacyą swojego korpusu, który się ciągle jeszcze uzupełnia; cztery pułki piechoty i pułk strzelców, należące do niego, dzisiaj dopiero ruszyły z Francyi; kilku innych pułków oczekują z Algieryi, a konnica tego korpusu pojedzie traktem przez Mont Cénis. Minister wojny wydał rozkaz do wszystkich dowódzców korpuśnych, aby w ciągu trwania wojny podwładni ich oficerowie nie podawali żadnych sprawozdań wojennych do dzienników. — Z Rzymu dowiadujemy się, że Austrya przyjęła na drodze dyplomatycznéj zupełną neutralność państwa papieskiego.

ANGLIA.

Londyn, 16 maja. Daily News donosi, iż okręt wojenny angielski przybywszy do Liwurny wzbraniał się salutować chorągiew narodową. Kapitan oświadczył, że się stosuje jedynie do instrukcyi, które odebrał; a lord Malmesbury na zapytanie pana d'Azeglio potwierdził wydane rozkazy. Morning Herald pisze w téj mierze, iż Anglia nie uznała rządu toskańskiego, ponieważ nie odebrała urzędowego uwiadomienia rządu i ponieważ obecny rząd nie jest niezawisłym. — Podług ostatnich wiadomości z Ameryki, nowa wyprawa flibustyerów na wyspę Kubę nie udała się; małe ich okręty zatonęły, ludzie jednakże zdołali się wyratować.

WŁOCHY.

Turyn, 14 maja. W miarę cofania się Austryaków wojsko piemontskie naprzód się posuwa; w najbliższém sąsiedztwie nieprzyjaciela znajdują się w okolicach Vercelli jenerał Sambuy z czterema pułkami kawaleryi i jen. Garibaldi na czele strzelców alpejskich. W sztabie każdéj dywizyi piemontskiéj służy kilku członków najznakomitszych rodzin włoskich, np margrabia Trotti-Bentivoglio, kawaler Ricasoli, margrabia Trivulzio, hr. Tancredi Mosti, margrabia Pallavicini, najbogatszy właściciel w prowincyi Cremony. — Cesarz Napoleon zamierza odbyć przegląd armii francuskiéj na całéj linii zanim wyda ostateczne rozporządzenia. Wczoraj zwiedził wojsko obozujące w okolicy Genuy; dzisiaj przegląda pułki znajdujące się w Novi, i udaje się na nocleg do pałacu Spinola w Arquati; jutro odbędzie przegląd załogi Alessandryi, i tak daléj aż do Casale, gdzie się znajduje 10 do 15 tysięcy Francuzów. Armia francuska znajduje się w najlepszym stanie; codziennie przybywa jeszcze kawalerya w licznych oddziałach. W okolicy Suzy obozuje 4 tysiące Francuzów, którzy mieli zasłonić Turyn, a teraz pójdą zapewne do Casale. Trzydzieści tysięcy rezerwy maszeruje z Grenoble do Suzy. Alessandrya jest prawie całkowicie w ręku francuskim; z Piemontczyków znajduje się tam tylko część dywizyi jen. Fanti, gdy tymczasem druga część zajmuje Tortonę. W ostatnich dniach skoncentrowano w Alessandryi przeszło 70 tysięcy wojska, z których 15 tysięcy wymaszerowało do Valency, kilka zaś pułków do Casale; zaczepki z strony Austryaków na miasto nikt już nie oczekuje. Zdaje się, iż Alessandrya wyłącznie Francuzom oddaną zostanie i stanowić będzie ogólny dépôt dla armii. Miasto połączone jest telegrafem z Monte Castello, pagórkiem z drugiéj strony Tanaru, gdzie urządzono obserwatoryum, panujące nad całą doliną Padu, skąd podczas dnia ruchy austryackie śledzić można. W Alessandryi urządzono stajnie dla koni, zamykając niektóre ulice z obudwóch stron i pokrywając je płótnem; wszędzie porozbijane namioty mieszczą ludzi i konie; w domach prywatnych mieszkają oficerowie; gmachy publiczne zamieniono na magazyny i koszary, w katedrze umieszczono aptekę wojskową. Marszałek Canrobert dotychczas ma główną kwaterę swoję w Alessandryi; jen. Niel wyjechał do Valency. Król Wiktor Emanuel był w Alessandryi trzy razy w przeciągu dziesięciu dni; marszałek Canrobert często także odwiedzał króla w jego głównéj kwaterze. 12 maja wieczorem mówiono, iż Austryacy postawili most na Padzie koło Portico della Stella, i że w 25 tysięcy przeszedłszy przez rzekę chcą zająć wąwozy koło Stradelli; część miała pomaszerować ku Piaczency, druga część zająć Stradellę, miasteczko liczące 6 tysięcy mieszkańców. W Vigevano Austryacy sypią szańce zacząwszy od miasta aż do drogi prowadzącéj do doliny San Giovanni. Dla uskutecznienia tych robót zażądali od miasta 2 tysięcy ludzi, których miasto opłacać musi. — Wczoraj po południu zaczęto w Alessandryi czynić przygotowania na przyjęcie Napoleona. Wszędzie stawiano łuki tryumfalne, i maszty weneckie z kolorami włoskiemi i francuskiemi; żydowscy mieszkańcy, których jest około 800, osobny łuk wystawili. Wczoraj sądzono także w sądzie wojennym kawalera Visconti Prasca z Casale, oskarżonego o szpiegowanie dla Austryaków; jest to krewny ministra Cadorna; wypadek śledztwa dotąd nie wiadomy. Onegdaj wieczorem przytrzymano w hotelu kapitana austryackiego, również szpiega. Aktorka, która go widziała w Medyolanie, poznała go w chwili, kiedy rozmawiał z oficerem francuskim. Książę Napoleon wydał 13 maja rozkaz dzienny do 5go korpusu, którym dowodzi; w odezwie téj zapowiada żołnierzom, iż uwolnią Włochy na zawsze z pod panowania Austryaków, „tych wiecznych nieprzyjaciół Francyi". Ażeby ukonstatować austryacki system rabunków i rekwizycyi, król nakazał wszystkim władzom w miastach przez Austryaków zajętych spisywać czynności urzędowe w téj mierze. — Dwór modeński, z wyjątkiem samego księcia, znajduje się jeszcze w Mantui; książę parmeński Robert także tam mieszka z bratem swoim w hotelu alla Fenice. —

Rząd tymczasowy toskański złożył władzę swoję w ręce pełnomocnika sardyńskiego, komendanta Buoncompagni, który (jak już donosiliśmy) utworzył nowe ministerstwo i radę stanu (consulta) pod prezydencyą margrabiego Gino Capponi; komisarz sardyński sprawuje tymczasowo rządy w imieniu króla Wiktora Emanuela.

— 16 maja. Buletyn urzędowy z wczorajszego wieczora donosi o ruchach Austryaków z Stradelli ku Voghera. Deszcze ciągle padają. Cesarz znajduje się jeszcze w Alessandryi; pracuje z jenerałami. Pluton kawaleryi włoskiéj spotkał się z huzarami austryackimi pod Vogherą; zabrał w niewolą kaprala i ranił kilku żołnierzy. Austryacy cofnęli się do Casteggio. Gazeta Bolońska oświadcza urzędownie, iż Austrya uznała neutralność państwa Kościelnego. Z Rzymu donoszą, iż książę Grammont wyjechał 15 maja do Genuy, aby odwiedzić cesarza. W piątek powróci do Rzymu.

SZWAJCARYA.

Bern, 15 maja. Dzisiaj rozpoczęły się posiedzenia konferencyi ustanowionéj dla oznaczenia granicy zneutralizowanéj części Sabaudyi.

TURCYA.

Aleksandrya, 3 maja. 25 kwietnia rano rozpoczęły się nareszcie roboty około przekopania międzymorza Suez w przytomności komisyi, delegowanéj przez towarzystwo akcyonaryuszów. Przy rozpoczęciu byli przytomni: Mongel-Bej, inżynier, kierujący robotami; de Montaut, La Roche, Larousse, także inżynierzy; Aubert, lekarz; Hardon, przedsiębiorca robót. Pan Lesseps, prezydujący komisyi, przemówił kilka słów stósownych do okoliczności, poczém robotnicy egipscy niebawem prace rozpoczęli.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Donoszą z Bukaresztu pod dniem 26 kwietnia, że rząd wołoski podał do wiadomości, iż sprawnik austryacki zerwawszy stosunki z władzami wołoskiemi, nie oddał poddanych austryackich pod opiekę sprawnika innego państwa z Austryą zaprzyjaźnionego, czego wymagają przepisy w podobnych przypadkach. Z tego powodu rząd wołoski widzi się spowodowanym postępować z poddanymi Austryi jakoby z Wołochami, a mianowicie sądzić ich wedle praw krajowych. Wiadomość ta nie będzie miłą licznie bardzo przemieszkującym Austryakom na Wołoszczyznie; urzędnicy bowiem wołoscy bardzo są źle usposobieni względem Austryaków, z czém się wcale nie tają. Sprawnik austryacki zawiadomił o położeniu rzeczy rząd swój w Wiedniu i oczekuje dalszych rozporządzeń.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 maja. Wczoraj przedstawiono w teatrze polskim dramat przełożony z francuskiego p. n. „Lavoisin“, czyli 500 tysięcy liwrów. Dramat? Nie, to właściwie powieść, z rodzaju okropnie rozczulających, romans tylo a tylotomowy dramatyzowany, forma która gdzieś tam popłaca i podobno uchodzi za nową, kiedy właśnie jest tylko chybiona. Jestto produkt mozolny, zestawiony przez spółkę przedsiębiorczą, na któréj kapitał obrotowy składa się certum quantum trucizny, sztyletów, występków i zbrodni przewidzianych najrozmaitszemi paragrafy kodeksu karnego, występków, których rozwikłanie może zająć prawnika, jeżeli pracuje w oddziele kryminalnym, ale które wtedy jedynie zajmą anatoma serca ludzkiego, co z gorącą miłością śledzi źródeł szczęścia i niedoli i przemian tego losu, który po wielkiéj części w naszych ręku jest złożon, które zajmą każdego, jeżeli są przesileniem bolesném tych czynników ludzkiego żywota, których zaród w każdém łonie spoczywa; namiętności, które wola i wychowanie kierują ku dobremu, którym przewrotność i okoliczności dozwalają wyrastać na zgubę, co pochłania ofiary winne i niebaczne porywa. Jeźli autor nie na tém przestaje, aby podniecać i zaspokoić ciekawość, ale jeźli się kusi o serc wzruszenie, nie katalog potwornych i nadzwyczajnych zdrożności i zdarzeń niespodziewanych, ale winien rozwinąć tajemnicze potęgi na dnie serca każdego drzemiące, ich odmiany z praw stałych i niezmiennych, których obraz uczucie widzów przez czyściec prowadzi, albo których rachuba daleki skutek przewidująca myśli widzów zaprząta, aby to pojęli rozumem, czego sercem pojąć nie mogą, bo za obręb człowieczeństwa wykracza, demoniczne, a jednak możebne. Lecz egoizm serca ludzkiego tylko dla bliźnich drga spółczuciem; co za ludzkim zakresem się dzieje, obudzi chyba podziwienie.

Dramat wczorajszy, zlepek zbrodni sklejonych poziomą chciwością z domięszaniem skłonności dość wątpliwéj natury, ofiar mniéj lub więcéj niewinnych z kontrastem zbrodniów pierwszéj, drugiéj i ostatniéj próby, z nużącemi objaśnieniami, działaniem nieuzasadnionem, któremu w pomoc przychodzą przypadki plączące i przypadek niewinność wykrywający, mimo rozlicznych wad, z których mięszane autorstwo niejest najmniejszą, ma błyski niektóre, gdzie prawdziwe i szczere uczucie wyrywa się z łona, a publiczność wczorajsza, chociaż w małéj liczbie zebrana, pokazała, że czuje głęboko, jeźli głos z głębi serca pochodzi.

Jest u nas trudność podwójna w przedstawianiu dramatów obcych, które obok miernéj tylko artystycznéj i bezwzględnéj wartości mają jakiś koloryt odrębny miejsca i czasu; jedna jest w rozumieniu artystów, którzy trwonią swe siły na przybory zewnętrzne, jakie mozolnych wymagają studyów, a jakich niepokonanie niepokoi i mięsza artystów i przeszkadza pojęciu swobodnemu istoty charakterów; druga w samejże publiczności, która tego kolorytu obcego albo wcale nie rozumie, albo téż zna go lepiéj, niż tego po Towarzystwie przedstawiającém wymagać się godzi. W trudném tu i niekorzystném artyści są położeniu. Aby sztukę, jaką była wczorajsza, dobrze wykonać, trzeba wypełniać i niemal tworzyć charaktery, których zarys szkicowo jest podany. Starcie tragiczne w sztuce pogańskiéj sprawiało fatum, potęga obca, katastrofa nieunikniona, przeciw któréj walka charakterów skończonych budziła interes. W sztuce nowéj działanie wolne, niezawisłe od przeznaczenia, sprowadza katastrofę, trzeba zatém rozwoju, tworzenia się charakterów, które wypadki wyrabiają, a wyrabiając gotują zarazem starcie, które katastrofa pogodzi. W sztuce nowéj więc główny interes na rozwinięciu charakterów polega, zaś trudności w przedstawieniu ich rosną, jeźli treść ogólnie ludzka i zrozumiała wciela się i ubiera w szatę narodowości nam obcéj. Ztąd więc, gdyby już innych względów nie było, życzyćby należało, aby przedstawiano jedynie sztuki swojskie, a jeźli obce, tylko takie, które wysokiém artystyczném wykończeniem celując, jak najmniéj tracą na zatarciu cech wyłącznie narodowych. Ale kiedy chciwa nowości publiczność nasza pragnie jak najwięcéj odmiany, kiedy smak i prawdziwe poczucie piękna i prawdy tam jedynie wyrobić się może, gdzie jest scena stała, kiedy Wielkopolanie bodaj razy czterdzieści jak publiczność warszawska „Szlachectwo Duszy“, jednę sztukę będą chcieli oglądać, bądźmy wdzięczni p. Pfeifferowi, że się stara urozmaicić jak najwięcéj bogaty swój repertoar, na którym dogadzając ciekawości umieścił sztuki zagraniczne, mające obecnie wziętość, ale który zarazem, ile można, przedstawia utwory polskie najświeższe, które na scenie polskiéj znalazły już powodzenie, albo których oddanie na inne sceny uprzedza.

Jutro przedstawioną będzie „Podróżomania“ Korzeniowskiego, która o ile nam wiadomo, na scenie warszawskiéj jeszcze przedstawioną nie była; w sobotę „Cyganie“ Korzeniowskiego

Ostrów, 12 maja. Magistrat miasta naszego, nazwanego, nie wiem od jakiego czasu i dla jakich przyczyn, Ostrowem niemieckim, chce, jak się zdaje, nazwę tę i znakami zewnętrznemi stwierdzić: niedawno bowiem kazał przybić tu na mieszkaniach narożnych przy ujściach ulic tabliczki, na których czarném tle bieleją nazwy ulic pojedyńczych, lecz tylko niemieckie. Jakkolwiek nie przywięzujemy do tego zbyt wielkiéj wagi i nie zamierzamy ztąd epigramatycznéj wszczynać polemiki, nie możemy jednak zataić, żeśmy sobie kilkakrotnie zadawali to zapytanie, dla czego w mieście naszém liczącém znaczną część mieszkańców polskich, mającém ciągłe i zwłaszcza w dni targowe bardzo ożywione stósunki handlowe z okolicą, zamieszkałą przeważnie przez ludność polską, polecającém oberże, winiarnie, szynkownie, towary i wyroby swoje na tarczach, na których szczera i serdeczna chęć przywabienia najliczniejszych i najzamożniejszych konsumentów i kupców, a ci także przeważnie do okolicznéj ludności polskiéj należą, obok niemieckich i polskie napisy umieściła; dla czego w mieście naszém, położoném w W. Ks. Poznańskiém, w którém wedle przyrzeczeń monarszych językom niemieckiemu i polskiemu równe służyć mają prawa, w którém rozporządzenia rządowe ogłaszane bywają po największéj części w tych obu równouprawnionych językach, w którém sądy zobowiązane są, ilekroć interesenci tego się domagają, nie wykluczać z czynności swoich języka polskiego, w którém urzędy poborcze tak skoro ostrzeżenia i po polsku publikują, przypuszczając naturalnie, że i między ludnością polską zachodzić mogą przekroczenia, pociągające za sobą kary pieniężne lub uwięzienie; dla czego, mówię, w mieście takiém i w takiéj części państwa pruskiego położoném zapomniano a może też nie chciano umieścić pod nazwami ulic niemieckiemi także nazw ich polskich, istniejących już tak dawno w ustach mieszkańców tutejszych i dotąd w mowie potocznéj ciągle słyszeć się dających? Jest to objaw małoznaczący i niewart nawet wzmianki w czasie obecnym, tak poważnym, tak brzemiennym wojną i tyle możebnych następstw zapowiadającym; ponieważ jednak coś podobnego już gdzie indziéj u nas i to w sposób jeszcze bardziéj rażący zaszło, jak nam o tém w jednym z numerów Dziennika tego doniesiono, uważaliśmy za rzecz konieczną znowu o to potrącić, bo czyż nie nasuwa się tu ta myśl, że pomijanie języka polskiego w tym i tym podobnych razach jest poniekąd tendencyjne i systematyczne, co, gdyby tak w saméj rzeczy być miało, nie zgadzałoby się bynajmniéj z względami przynależnemi językowi i narodowości polskiéj w W. Ks. Poznańskiém faktycznie istniejącéj i politycznie uznanéj. Każda zasada narodowo-polityczna i w najdrobniejszych rzeczach jak z jednéj strony przestrzeganą, tak z drugiéj bronioną być powinna. Walka o nią, gdziekolwiek i kiedykolwiekbądź śmiało i otwarcie podjęta i toczona wiedzie najskuteczniéj do jéj ostatecznego, zobopólnie zaspokajającego rozwiązania, co najbliższym powinno być celem każdego zdrowo i normalnie rozwijającego się społeczeństwa.

Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 18 maja. Gazeta Wiedeńska donosi w części urzędowéj, że hr. Buol na własne żądanie własnoręcznem pismem cesarza z urzędu swego został uwolniony i mianowany ministrem państwa. Hrabia Rechberg-Rothenlöwen mianowany ministrem spraw zagranicznych i domu cesarskiego. (P. Z)

Paryż, 18 maja. Telegram z Alessandryi 17go donosi, że cesarz 16 pojechał do Valencey dla zwiedzenia straży wzdłuż Padu. Dziś rano cesarz odwiedził króla sardyńskiego w Occimiano, skąd wrócił o 5 wieczorem do Alessandryi. Pogoda się polepszyła. (P. Z.)

Londyn, 18 maja. Jéj K. W. Księżniczka Fryderyk Wilhelm, Princess Royal W. Brytanii i Irlandyi, jest oczekiwaną w sobotę. Jacht JKM. odpłynął wczoraj do Antwerpii, aby przewieść księżniczkę. Wedle Morning Advertiser prowadzi Francya z Anglią cierpką korespondencyą, z powodu, że austryackie okręty schronienie znalazły na Malcie. (P. Z.

Zawiadomienie.

Zaszczycone nieocenioną pomocą szanownych pp. profesorów z gymnazyum Maryi Magd., widzimy się zmuszone, zmianą zaszłą w témże gymnazyum co do wielkich wakacyj, przedłużyć również nieco obecny kurs kwartalny w zakładzie naszym, tak, że popis publiczny odbędzie się dopiero w sierpniu, a nowy rok szkolny zakładu rozpocznie się z dniem 1 października b. r.

Przy niniejszém zawiadomieniu szanownych rodziców i opiekunów pozwalamy sobie nadmienić, że oprócz dotychczasowéj życzliwéj pomocy godnych współpracowników naszych, zjednałyśmy sobie jeszcze kilku innych profesorów z gymnazyum Maryi Magd.

Spodziewamy się, że dowodząc tém samém nieustannéj gorliwości i starań usilnych o dobro zakładu, potrafimy zjednać mu coraz większą życzliwość i zaufanie szanownych rodziców i opiekunów, których łaskawym względom polecamy się nadal.

Poznań, dnia 13 maja 1859. Plac nowomiejski Nr. 3.

[622] **Z. A. Karczewskie.**

Dnia 9 czerwca r. b. o godzinie 4 z południa dany będzie w Bazarze obiad dla posłów Koła polskiego na sejmie berlińskim. Chcący należéć do tegoż, raczą się zgłosić do pana Wildena. Z dniem 6 czerwca r. b. zostanie lista dla zgłaszających się zamkniętą.

Poznań, dnia 13 maja 1859. [641]

Uwiadomienie.

Karol Królikowski, nauczyciel tańca, zawiadomia, iż przez czas pobytu swego udzielać będzie lekcye tańców salonowych, jakotéż solowych. Osoby życzące sobie pobierać takowe, raczą się zgłosić do jego mieszkania Bazar Nr. 57.

Poznań, dnia 18 maja 1859. [639]

W Poznaniu przy ulicy Wronieckiéj pod liczbą 24: we wtorek dnia 24 i w piątek dnia 27 miesiąca i roku bieżącego, jako téż każdego tygodnia co wtorek i piątek, sprzedawać będę **młode piwo**, o czém Szanowną Publiczność zawiadomiam.

[642] **Leon Stęszewski.**

Na Podgórnéj ulicy Nr. 13 są od 1 lipca r. b. 4 pokoje na parterze, kuchnia z dwoma przyległemi pokojami do wynajęcia. [640]

Dominium Pomarzanki pod Kłeckiem ma na sprzedaż **250 owiec** chownych, zupełnie zdrowych, a między niemi 100 maciór po większéj części z jagniętami. Wełnę sprzedano w zeszłym roku po 80 tal. centnar. [637]

Przybyli do Poznania 19 maja.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr król. szamb. hr. Żółtowski z Czacza, Goślinowski z Kempy i Koczorowski z Jasinia, pani Kreysorn z Wrocławia.

BAZAR: ob. Trawiński z Warszawy i wł. dóbr Bukowiecki z Gorańska.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: ob. Krakowski z Wrocławia, kom. spraw. Kryger z Berlina, kapitan Hänel z Saganu, nadinsp. Linke z Wełny, kup. Appel z Nordhausen, Schäfer z Wrocławia, Hampel, Willmann, Kronheim i Gotthelf z Berlina, Lichtheim z Szczecina i Ripke z Opolu.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr Müller z Berlina, Jouanne z Lussowa i Iffland z Łubowa, panie Wirth z Łopienna, Darowska i Gruszecka z Kamieńca Podolskiego i Hübner z Paryża, król. szamb. hr. Radoliński z Jarocina, ob. Freytag z Friedebergu, rend. Pfitzner i ases. Leo z Pleszewa, prob. Seldau z Kościana, kup. Obermeyer z Fürth, Treplin z Szczecina, Lasker i Lewczyk z Pleszewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Dunin z Lechlina, por. Schäffer z Wrocławia, ob. Richter z Drezna, wł. dóbr Jurkiewicz z Ostrowitego i Bayer z Golenczewa

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Lichtenwald z Bednar i Seredyński z Chociszewa, radziem. Ulatowski z Morakowa, prob. Polczewicz z Mur. Gośliny i Kryger z Nowego miasta n. W., kup. bracia Reissner z Sremu.

HOTEL BERLIŃSKI: Kup. Ende z Frankfurtu n. O., wł. dóbr Heilmann z Drzewiec adm. Królikowski z Dulska, wł. dóbr Hoffmann z żoną z Bielskowa i Fenner z Zelaźna, nadinsp. Schödler z Działynia, dr. Adamkiewicz z żoną z Żerkowa, dr. Beige z Jarocina, ob. Heyne z Wintersdorfu i agr. Massalski z Krakowa.

EICHENER BORN: Handl. Kasper z Wągrówca, kup. Jacobis z Gniezna, Kleczewski z Kleczewa i Moses z Kcyni.

HOTEL POD KORONĄ: Kup. Gurauer z Bledzewa, Heilbronn z Gniezna i Jacobsohn z Lwówka.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 19 maja.

Zyto: przy średnim obrocie ceny dość dobre, wypow. 100 węcpli, na maj-cz. 39²/₃, czlij 39½ – ⁷/₁₂ – ⅔ – ¾, lip.-sier. 40½ – 40⅔ tal. pł. Okowita: z początku nieco taniéj przy końcu ceny lepsze, wypow. 150 beczek w miejscu 15⅝—16⅔, na maj 16⁵/₁₂, cz. 16⁷/₁₂, lip. 16¹¹/₁₂, sier. 17 tal. pł.

Bydgoszcz, 18 maja.

Na targu płacono za węcpel pszenicy 5[illegible] – 70 tal., pośl. gat. 30—50 tal., żyta 36—4[illegible] tal., okowity beczkę 16½ tal., kartofli szefel 15—18 sgr.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.